Ogólnokrajowy tygodnik SZ "Związek Polaków na Białorusi"

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

16 listopada 2005r. Nr 0

Dzień Zaduszny

fotoreportaż oraz relację z miejsc pamięci narodowej

str. 6

Widziane z Brześcia

«Nic o nas bez nas»

ROZMOWA Z ALINĄ JAROSZEWICZ, PREZES OBWODOWEGO ODDZIAŁU SZ ZPB W BRZEŚCIU, REDAKTOR NACZELNĄ KWARTALNIKA "ECHA POLESIA"



Alina Jaroszewicz przemawia do delegatów marcowego Zjazdu ZPB

Pani oraz inni członkowie oddziału Związku Polaków w Brześciu już przed marcowym zjazdem znaleźliście się pod nieustającą kontrolą ze strony organów państwowych. Byliście zastraszani. Panią przesłuchiwano po kilka godzin, nawet nocą. Dlaczego właśnie Brześć stał się początkiem represji?

– Uważam, że w ostatnim czasie aktywność Polaków na Polesiu, zwłaszcza inteligencji, zaczęła być postrzegana przez władze jako działalność konkurencyjna wobec wpływów ideologicznych struktur państwowych i organizacji prorządowych. Działo się tak wbrew polityce Tadeusza Kruczkowskiego, którego jeszcze przed zjazdem marcowym proponowałam zawiesić w funkcji prezesa. Na dodatek, na marcowym zjeździe otwarcie powiedziałam o przypadkach nacisków na delegatów, by głosowali na kandydata władz Kruczkowskiego.

Czy w związku z tymi przypadkami szukała Pani pomocy? Jeśli tak, to gdzie?

– Wiele razy prosiłam Konsulat Generalny RP w Brześciu o udzielenie pomocy prawnej. Niestety – bez rezultatu. Natomiast w najbardziej dramatycznej dla mnie sytuacji znalazłam wsparcie ze strony Radcy Ambasady RP w Mińsku Marka Bućki. Wiele zawdzięczam temu człowiekowi. Uważam, że w sytuacji kryzysowej zachował się jako Mąż Stanu. Nie tylko godnie pełnił swoje obowiązki funkcyjne, ale zachował się jako prawdziwy patriota Polski.

Co się działo w obwodzie brzeskim przed wołkowyskim zjazdem?

– Podobnie jak w innych miejscowościach całą inicjatywę wzięła na siebie administracja państwowa. Władza miejscowa wywierała presję na delegatów, których zresztą sama wyznaczała. Jedna działaczka była, na przykład, zastraszana w miejscu pracy nieprzedłużeniem kontraktu. Pojechała do Wołkowyska ze swoim lekarzem, choć była na zwolnieniu lekarskim. Znane są przypadki, gdy za udział w wołkowyskim zjeździe władze obiecywały wsparcie materialne – lodówkę lub telewizor. Ogólną praktyką było to, że do udziału w zjeździe namawiali ludzi wysocy funkcjonariusze struktur władzy.

Zdarzały się, oczywiście, różne przykłady postawy ludzkiej. Jedną osobę z naszego oddziału władze wytypowały na delegata wołkowyskiej farsy za pośrednictwem jej szefa. Powiedziała wtedy, że owszem przyjdzie na organizowane przez władze zebranie, gdzie decyzja władz miała zostać zatwierdzona, ale powie na nim całą prawdę. W dniu zebrania obok wejścia na salę stał jej przełożony. Miał za zadanie albo ją przekonać, albo nie wpuścić do środka. Przykładów zdrady i honoru mieliśmy wiele.

Jaka zdaniem Pani jest geneza konfliktu polsko-białoruskiego, związanego z sytuacja wokół Związku Polaków?

– Nie sposób wymienić wszystkich przyczyn, w ramach niewielkiego wywiadu. Za jedną z podstawowych uważam jednak fakt, że spora część dzisiejszej kadry kierowniczej Białorusi w oparciu o doświadczenia sowieckie traktuje miejscowych Polaków jako element obcy i potencjalnie wrogi. Sami pozbawieni indywidualności narodowej, nie potrafią oni zrozumieć kwestii narodowej mniejszości polskiej Na takie zachowanie rzutuje także promoskiewska polityka państwa białoruskiego.

Czy na podstawie doświadczenia współpracy z Polską dostrzega Pani jakieś błędy także po stronie polskiej?

– Moim zdaniem decyzje władz polskich, dotyczące Polaków na Wschodzie, podejmowane były bez analizy problemów i bez odpowiednich konsultacji z zainteresowanymi. Pomoc finansowa stanowiła problem odrębny, bardzo bolesny i przykry dla nas. Ostatnie cztery lata były jednak najgorsze. Były to lata „odsłonięcia masek". W konsulatach, komisjach sejmowych i senackich naszymi problemami zajmowali się często ludzie niekompetentni, hołdujący innym niż nasze systemom wartości. Nie reagowali oni na idące z naszej strony niepokojące sygnały i apele. Brak dostatecznego rozeznania w ocenie sytuacji na Białorusi, patrzenie na nas z perspektywy doświadczenia krajowego i peerelowskiego prowadziło do błędów, które pogarszały autorytet Polski w oczach Polaków na Białorusi.

ciąg dalszy na str.3

DECYZJE *sterowane*

Łucznik i Tarasiewicz oddają Domy Polskie

Władze białoruskie szykują się do przejęcia kupionych lub zbudowanych za pieniądze podatnika polskiego Domów Polskich. Mają one zostać włączone do sieci państwowych domów kultury.

– Warszawa oświadczyła, że nie będzie finansować związku, nie przekaże żadnych pieniędzy nowemu zarządowi. Tymczasem trzeba płacić za prąd, za ogrzewanie, a pieniędzy nie ma. Poprosiliśmy więc władze Białorusi o czasowe finansowanie usług komunalnych. Teraz musimy podpisać umowy z miejscowymi wydziałami kultury – tłumaczył w wywiadzie dla dziennika "Rzeczpospolita" przyczyny przekazania Domów Polskich w ręce władz białoruskich marionetkowy prezes marionetkowej Rady Naczelnej marionetkowego ZPB Konstanty Tarasiewicz.

Podpisanie umów, o których wspomniał Tarasiewicz, teoretycznie nie musi oznaczać zmiany statusu własnościowego Domów Polskich. W praktyce jednak placówki te przejdą pod całkowitą kontrolę państwowych wydziałów kultury, podobnie jak wcześniej stało się to ze Szkołami Polskimi w Grodnie i Wołkowysku, w których na mocy umów z wydziałami oświaty Związek Polaków od dawna o niczym nie decyduje.

O stopniu zaawansowania procesu przekazywania władzom mienia ZPB, ufundowanego rodakom na Białorusi przez rodaków w Polsce, świadczą alarmujące sygnały nadchodzące z różnych zakątków kraju. O tym, że Domy Polskie mają być wpisane na ewidencję wydziałów kultury ich dyrektorzy dowiadują się jednak nie od Tarasiewicza czy Łucznika, lecz od urzędników państwowych. Na dodatek ci ostatni mówią o planach przejęcia Domów jako o sprawie rozstrzygniętej.

Prezesa oddziału ZPB w Brasławiu, Wiktora Maculewicza, poinformowano o tym telefonicznie z Wykonawczego Komitetu Obwodowego w Witebsku. Podobnie działo się w większości innych przypadków. Jednak najbardziej skandaliczną formę zakomunikowania nadchodzących zmian wybrały władze w Iwieńcu. Dyrektor miejscowego Domu Polskiego, Teresa Sobol, dowiedziała się o tym, że nie decyduje już o wykorzystywaniu administrowanej przez nią placówki, od ormiańskiego biznesmena. Powołując się na decyzję władz rejonowych, mężczyzna oznajmił dyrektorce, że otworzy w Domu Polskim lokal gastronomiczny z kuchnią ormiańską.

– Przypadek w Iwieńcu dobitnie świadczy o rzeczywistych planach władz. Polegają one na tym, by, przejmując kontrolę nad Domami Polskimi, wypędzić z nich ducha polskości – uważa prezes ZPB Andżelika Borys. Jej zdaniem zapewnienia Tarasiewicza, że chodzi wyłącznie o finansowanie usług komunalnych, jest nieszczere. – Władze wezmą na etaty dyrektorów Domów Polskich oraz innych pracowników. W praktyce będzie to oznaczało przeprowadzenie czystki kadrowej, w wyniku której oddani sprawie odrodzenia polskiego dyrektorzy zostaną zastąpieni ludźmi władz.

Jak zachowa się marionetkowe kierownictwo ZPB, kiedy proces przejęcia Domów Polskich przez władze białoruskie już zostanie sfinalizowany? – Gdyby tak się stało, to wszyscy podamy się do dymisji i poprosimy, by Wspólnota Polska wyznaczyła administratora – zapewniał Tarasiewicz dziennikarza "Rzeczpospolitej".

Prawda jest jednak taka, iż władze białoruskie po objęciu kontroli nad wartym około 10 milionów USD mieniem na żadnego administratora Wspólnoty Polskiej mogą się już nie zgodzić. Zatem i dymisje nie będą potrzebne.

Andrzej PISALNIK

Pisaliśmy...

…10 lat temu…

W Mińsku, w stu kilometrach od którego przyszedł na świat wielki polski poeta Adam Mickiewicz, nie ma ulicy, noszącej jego imię. A propos, główne miasto Białorusi nie można oskarżyć o nieuwagę do mistrzów pióra. Dosłownie w małych zakątkach stolicy można spotkać tabliczki z napisami nazwisk poetów i pisarzy. I nie tylko białoruskich. Jest, nawiasem mówiąc, aleja Puszkina, z którym, jak wiadomo, nasz ziomek przyjaźnił się. Są ulice Czernyszewskiego, Lermontowa, Niekrasowa…

13-19 listopada 1995 roku

…5 lat temu…

„…Mimo że do obrad zjazdu został tylko jeden dzień, dotych-czas nikt nie wie najważniejszego: z jakich kandydatów będzie wybie-rany nowy prezes SZ ZPB. Prawdopodobni kandydaci jednak są, tylko nie wiado-mo z jakich powo-dów nie chcą się ujawnić. Mimo iż na przedostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej SZ ZPB Tadeusz Gawin zaproponował, żeby potencjalni kandydaci na stanowisko prezesa Związku na łamach Głosu zamiesz-czali swoje przedwyborcze programy, żaden z nich nie skorzystał z tej propozycji".

17 listopada 2000 roku

...rok temu...

3 października 2004 roku zmarł w Krakowie w wieku 94 lat śp. profesor Michał Poczobut-Odlanicki, członek rzeczywisty Polskiej Akademii, emerytowany profesor zwyczajny Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (…) uczony o wielkim dorobku i pozycji w międzynarodowym środowisku naukowym, ceniony nauczyciel akademicki i wybitny organizator nauki, zasłużony zarówno na forum kra-jowym, jak też międzynarodowym.

12 listopada 2004 roku

ISSN 1563-3233

SOLIDARNOŚĆ *rodaków*

Polonia potępiła represje wobec ZPB

Spotkanie prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych odbyło się w dniach 14-15 października 2005 r. w Budapeszcie. Związek Polaków na Białorusi był reprezentowany na tym forum przez wiceprezesa naszej organizacji Józefa Porzeckiego. Przedstawił on rodakom z Europy aktualną sytuację polskiej mniejszości w naszym kraju.

W spotkaniu prezesów EUWP uczestniczyło 29 liderów organizacji polskich z większości krajów Europy. Głównym tematem forum były perspektywy rozwoju ruchu polonijnego.

Powszechne zaniepokojenie rodaków wzbudziły dramatyczne wydarzenia wokół Związku Polaków na Białorusi. W tej kwestii wypowiedziała się większość liderów polonijnych, potępiając atak władz białoruskich na mniejszość polską. Szczegółową analizę naszej sytuacji przedstawiła na forum polonijnym prezes EUWP Helena Miziniak. Zaprezentowane przez nią wnioski opierały się m. in. na rozeznaniu, jakie Pani Prezes zdobyła podczas pobytu w Grodnie w maju br. Wynikiem dyskusji o przyczynach kryzysu wokół ZPB stało się jednomyślne uchwalenie przez uczestników forum Apelu do władz krajów europejskich.

Wezwali oni w nim m. in. do potępienia aktów łamania praw człowieka oraz mniejszości narodowych na Białorusi. Prezesi organizacji polonijnych zapewniali też, iż będą naciskali na rządy krajów swojego zamieszkania o wykazanie się większą aktywnością oraz stanowczością w działaniach na rzecz przywrócenia na Białoruś powszechnie przyjętych standardów demokracji i swobód obywatelskich.

JPO

APEL

Rada Prezesów EUWP zebrana w Budapeszcie w dniach 14-15.10.2005 roku apeluje do władz krajów europejskich, w tym do władz Unii Europejskiej i do władz Państwa Polskiego o potępienie aktów łamania praw człowieka na Białorusi oraz o wspieranie obywatelskich i demokratycznych inicjatyw społeczeństwa tego kraju.

Władze białoruskie represjonują opozycję i niezależne Stowarzyszenia, w tym organizację członkowską EUWP – Związek Polaków na Białorusi.

Jesteśmy oburzeni narastającą agresją. Zastraszanie działaczy ZPB przez aresztowania i bezpodstawne pozbawianie wolności postrzegamy jako akt łamania podstawowych praw człowieka.

Kiosk z prasą

"Gazeta Wyborcza" 6 listopada 2005 roku

analizuje przyczyny, dla których Aleksander Łukaszenka wciąż rządzi Białorusią:

"…Białorusini pozostają jednym z nielicznych narodów w Europie, który nadal ulega własnym fobiom, kompleksom i wadom. Jedną z nich, tą, która umożliwia prezydentowi Aleksandrowi Łukaszence utrzymywanie się u władzy, jest białoruska tolerancyjność. To cecha, o której dyskutuje się prawie w każdej rodzinie białoruskiej. Większość mówi o niej z dumą, czasem ironizując, mniejszość z obrzydzeniem, traktując ją jako zjawisko blokujące drogę do demokracji".

"Zwiazda" 9 listopada 2005 roku

przytacza smutną statystykę wzrostu liczby rozwodów na Grodzieńszczyźnie:

„...w ciągu dziewięciu miesięcy na Grodzieńszczyźnie zarejestrowano 6,3 tys. małżeństw i 2,3 tys. rozwodów – co odpowiednio o 21,7 i 4,2 proc. więcej, niż w ubiegłym roku. Na 100 zawartych małżeństw przypada 36 rozwodów".

"Rzeczpospolita" 9 listopada 2005 roku

pisze o strajku głodowym, który zorganizowali w Brukseli uchodźcy polityczni z Białorusi:

- Żądamy także natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych na Białorusi i powołania międzynarodowej komisji, która zajmie się przypadkami łamania praw człowieka w naszym kraju - mówił jeden z protestujących, Zmicier Pimenau. Jednym z ich postulatów jest zbadanie sprawy niewyjaśnionych zabójstw dziennikarzy związanych z opozycją: Weroniki Czarkasowej (październik 2004) i Wasyla Hrodnikaua (październik 2005 roku).

"Birża Informacji" 10 listopada 2005 roku

cytuje wypowiedź Prezesa Honorowego Związku Polaków na Białorusi Tadeusza Gawina o tym, jak widzi on przyszłość mienia ZPB odebranego Polakom przez władze białoruskie:

- Jestem pewien, że od razu po tym, jak zmieni się sytuacja polityczna, kierownictwo na czele z Andżeliką Borys powróci do siedziby Zarządu Głównego naszego Związku i będzie pracować.

Po 1933 roku w Niemczech ulice też były czyste i podświetlone, drogi były szerokie, a prace też miał każdy, kto chciał. I porządek był - „Ordnung" się nazywał...

Witamy na Białorusi!



F E L I E T O N
N A   Z A P R O S Z E N I E

Pawal MAŻEJKA,
przewodniczący grodzieńskiej filii Białoruskiego Zrzeszenia Dziennikarzy

Ale jestem czasem wściekły! Na cudzoziemców - służbowo, prywatnie lub przypadkiem interesujących się Białorusią. Najbardziej bywam zły na Polaków. Zachowują się nieraz tak, jakbyśmy nie mieli kilkuset kilometrów wspólnej granicy, kilku stuleci wspólnej historii, setek wspólnych bohaterów narodowych. Czasem powiedzą o Białorusi coś takiego, że człowiek nie wie - stać, czy paść, płakać, czy się śmiać.

Pewnego razu przyjechali do Grodna koledzy ze znanego ogólnopolskiego dziennika (zapraszamy zawsze!). Przyjechali ze swoim sprzętem … chlebem, masłem, wodą etc. Co tam z chlebem! Przekonani byli, że i prądu nie mamy, a na dodatek - szczerze wierzyli w chodzących po ulicach białoruskich miast białych niedźwiedzi. I to w 2005 roku!

W drodze do Mińska (wzięli mnie za przewodnika) dostali z Warszawy zamówienie na zrobienie zdjęć biedy w centrum białoruskiej stolicy. - Gdzie? W centrum Mińska?! Fotografie biedy?!! Dobrze jak jednego niedopałka znajdziemy! To nie demokratyczna Warszawa, przecież. To centrum Mińska - sam prezydent codziennie tutaj przejeżdża. Jaka bieda, panowie?! – uświadomiłem kolegom rzecz oczywistą dla każdego tutejszego mieszkańca.

Inna historyjka z Wrocławia. Po kilku godzinach gorących dyskusji politycznych zapytano mnie: „Panie Pawle, czy pan i pana koledzy z opozycji nie boicie się chodzić białoruskimi ulicami?" Byłem tak zaskoczony tym pytaniem, że zatkało mnie i nie umiałem na nie odpowiedzieć. Sytuację uratował przyjaciel. - U nas na Białorusi – rzekł. - Na ulicach jest tylu milicjantów i omonowców, że nie mamy, czego się bać - tak pilnie nas chronią.

A jednego razu Amerykanin... Przeładowany wiedzą o Białorusi z tamtejszej prasy - zaskoczył mnie pytaniem: „Czy mam wziąć ze sobą na Białoruś ochroniarza?". Po co, kochanie! Podsłuch w hotelu będziesz miał przez całą dobę, biała „Łada" z szybami zaciemnionymi będzie ci towarzyszyła wszędzie tam, gdzie się udasz. Czego się bać na spokojnej Białorusi?

Dziwni są ci ludzie z Zachodu. Kompletnie nie orientują się w białoruskiej rzeczywistości! Tylko bracia Rosjanie potrafią naszą białoruską duszę zrozumieć. Kiedyś w Niemczech, na spotkaniu z wielbicielami Białorusi, jeden taki „brat" poprosił o słowo. Powiedział, że nie był u nas od dziesięciu lat, ale jak przyjechał latem na kilka dni – o mało nie zemdlał na widok naszego porządku: ulice czyste, podświetlone, wy-lizane, prace ma każdy, kto tylko chce, dziadek emerytury dostaje więcej, niż jego rówieśnicy w Rosji… Jak skończył – poprosił mnie, abym więcej nie opowiadał bajek o wolności słowa, opozycji, dyktaturze, a także o tym, że giną u nas politycy i dziennikarze.

I co miałem odpowiedzieć sąsiadowi ze wschodu, tym bardziej siedząc w gronie przyzwoitych Niemców? Przypomniałem tylko, że kilka lat po 1933 roku w Niemczech ulice też były czyste i podświetlone, drogi były szerokie, a pracę też miał każdy, kto chciał. I porządek był - „Ordnung" się nazywał. A do czego to wszystko doprowadziło?

Ale jestem czasem wściekły na cudzoziemców!

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy szczerego żalu i współczucia **Danucie Ejsmont** oraz rodzinie i bliskim z powodu śmierci ojca

ŚP

Hipolita EJSMONTA

składają koleżanki z Klubu Polskich Kobiet „Grodnianka"

Serdeczne wyrazy współczucia **Grażynie Abramienko** oraz rodzinie i bliskim z powodu tragicznej śmierci śp. bratowej

Śp. Katarzyny WANELIK

składają koleżanki i koledzy z pracy

Wyrazy szczerego współczucia i głębokiego żalu
rodzinie i bliskim
z powodu śmierci naszego wspaniałego Kolegi, żołnierza Armii Krajowej

Alfonsa HANIEWICZA

składają koledzy i koleżanki ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Wyrazy serdecznego współczucia rodzinie i bliskim

Śp. Heleny TROCKIEJ

składają Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Andrzejowi Trockiemu i rodzinie z powodu śmierci mamy

ŚP

Heleny TROCKIEJ

Składa rodzina Ejsmontów

Człowiek wielkiego serca

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 listopada br. zmarła tragicznie

Śp. Helena TROCKA



Człowiek wielkiego serca, ogromnie zaangażowana w życie religijne i kulturalne społeczności polskiej, Polka – wielka patriotka, miłująca wszystko, co polskie.

Na jednym z pierwszych zebrań organizacji polskiej na Grodzieńszczyźnie zaśpiewała „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", pieśń ta stała się hymnem ZPB. Od wielu lat śpiewała w chórze „Głos znad Niemna". Pisała wiersze w języku ojczystym, które były nieraz drukowane w gazetach „Głos znad Niemna" i „Słowo Życia".

Została uhonorowana dyplomem uznania „Za zasługi dla ZPB" oraz „Zasłużony dla kultury polskiej na Białorusi".

Była osobą szanującą bliźnich, zawsze gotową przyjść z pomocą i radą potrzebującym. Mimo trudów życia zachowała pogodę ducha. Wychowała wspaniałych dzieci i wnuków, których uczyła języka, kultury i tradycji polskich oraz przede wszystkich wiary w Boga.

Pamięć o Niej na zawsze pozostanie w ludzkich sercach.

Grodnianie

Szczere wyrazy współczucia z powodu utraty ukochanej siostry stryjecznej

Heleny TROCKIEJ

składa jego ekscelencji arcybiskupowi
Tadeuszowi Kondrusiewiczowi

Zarząd Główny Związku Polaków oraz redakcja Głosu

Widziane z Brześcia
«Nic o nas bez nas»

ROZMOWA Z ALINĄ JAROSZEWICZ, PREZES OBWODOWEGO ODDZIAŁU SZ ZPB W BREŚCIU, REDAKTOR NACZELNĄ KWARTALNIKA "ECHA POLESIA"

ciąg dalszy ze str.1

Jak wobec tego powinien być postrzegany problem polskiej mniejszości obecnie, gdy doszło do kryzysu? Jakie działania powinien podjąć nowy Prezydent-elekt RP Lech Kaczyński oraz rząd polski w celu poprawy sytuacji Polaków na Białorusi?

– Uważam, że sprawę obrony mniejszości polskiej należy stawiać na płaszczyźnie powszechnie uznawanych praw człowieka. Należy twardo domagać się od Białorusi wykonywania zobowiązań, które zawiera traktat polsko-białoruski. Polska przecież z niego się wywiązuje i ma prawo tego samego oczekiwać od państwa białoruskiego. Trzeba też usprawnić dyplomację, od której w dużej mierze zależy skuteczność powyższych działań.

Bardzo istotną pomocą dla nas byłoby też, aby Polacy w Maciezy pamiętali o nas i częściej nas odwiedzali. Być może w Grodnie to nie było na tyle odczuwalne, ale w Brześciu okazaliśmy się osamotnieni, pozbawieni wszelkiego wsparcia i pomocy w momencie najmocniejszych represji. A tak nam brakowało wsparcia moralnego! Mimo kilkudziesięciu organizacji wspierających Polonię, które działają w Polsce, mało która z nich zdobyła się na jakiś mały gest solidarności, na dobre słowo otuchy, na jeden chociażby telefon do Polaków w Brześciu. Tym cenniejsze okazało się wsparcie naszego niestrudzonego przyjaciela Pana Józefa Adamskiego z Lublina oraz moralne wsparcie ze strony Pana Romana Giertycha.

Co się tyczy nowych władz Rzeczypospolitej, zadaniem najpilniejszym, jak sądzę, jest, aby drogą dyplomatyczną oraz polityczną znaleźć skuteczne metody wpływu na stronę białoruską. Powinien się również rozpocząć właściwy dialog i zostać wypracowana nowa polityka wschodnia.

Jesteśmy gotowi przedstawić nowym władzom swoje analizy, opinie i propozycje, dotyczące spraw polonijnych. Chcielibyśmy jednak, aby Polska przyjęła w rozstrzygnięciu naszych problemów zasadę, której sama się domagała kiedyś od Zachodu: nic o nas bez nas.

rozmawiała
Iness TODRYK



VI zjazd ZPB 12-13 marca. Polacy wybrali niezależność organizacji od władz państwowych. Władze w odwecie rozpoczęły bezprecedensową w dziejach Związku nagonkę na działaczy. Teraz Polacy na Białorusi spodziewają się, że Polska nie zostawi ich sam na sam z represyjną machiną władz

OCZAMI *Białorusina*

Dobre sąsiedztwo okazało się fikcją



K O M E N T A R Z

Andrej SANNIKAU,
koordynator inicjatywy obywatelskiej Karta' 97, były wiceminister spraw zagranicznych Białorusi

Ludzie, którzy doszli do władzy w Polsce, mają rodowód solidarnościowy. Potrafią więc przypomnieć sobie doświadczenia z okresu, kiedy sami znajdowali się w opozycji w kraju rządzonym totalitarnie.

Do niedawna Polska w stosunkach z Białorusią nie zawsze zachowywała się zgodnie ze standardami przyjętymi przez resztę krajów członkowskich Unii Europejskiej. Mam na myśli przede wszystkim nieprzestrzeganie zasady ograniczania kontaktów z białoruskim reżimem na wysokim szczeblu. Kontakty te dotyczyły współpracy handlowo-gospodarczej, ale ich utrzymywanie uzasadniano potrzebą zachowania dobrosąsiedzkich stosunków. Między innymi - z uwagi na mieszkającą na Białorusi polską mniejszość.

Konflikt wokół Związku Polaków udowodnił jednak, iż „dobre sąsiedztwo" z panującym na Białorusi reżimem jest fikcją. Mam nadzieję, że polskie elity polityczne uświadomiły sobie, iż jeśli się widzi przyszłość Białorusi jako państwa demokratycznego, to stosunki dobrosąsiedzkie należy utrzymywać nie z Łukaszenką, lecz z demokratycznie nastawioną częścią białoruskiego społeczeństwa. Oczekuję, zatem, od nowych władz Polski przede wszystkim zmian w polityce wschodniej. Wierzę, iż nowy rząd i prezydent zrozumieją, że cierpimy z powodu tego, iż w opinii niektórych państw z Łukaszenką można się dogadać. Gdy łagodzą one swoje stanowisko wobec białoruskiego reżimu i siadają z nim do stołu rokowań – odczuwamy to na własnej skórze.

Nie chciałbym jednak, by Polska okazała się osamotniona w swojej aktywności na rzecz demokratyzacji Białorusi. Inni nowi członkowie UE również powinni się włączyć w ten proces. Używany często argument, iż Unia Europejska nie zna sposobów wywierania wpływu na reżim Łukaszenki, jest moim zdaniem nieuzasadniony. Wystarczy ocenić dynamikę wzrostu białoruskiego eksportu do krajów Unii. Gospodarcze środki wywierania wpływu często bywają o wiele skuteczniejsze niż polityczne.

Not. A.Pis

INTERES *wspólny*

Walka o przyszłość

Zaangażowanie władz Rzeczypospolitej w obronie mniejszości polskiej na Białorusi oraz życzliwość, z jaką spotykamy się w Macierzy, wydaje się nam, po długich miesiącach konfrontacji z reżimem Łukaszenki, rzeczą najzupełniej normalną. Pamiętajmy jednak, iż sympatie rodaków, mediów, a także polskiej klasy politycznej zdobyliśmy dzięki podjęciu nierównej walki o swoje prawa.

Dzięki tej walce kwestia mniejszości polskiej stała się czynnikiem decydującym w dużym stopniu o potrzebie zweryfikowania dotychczasowych zasad polityki Rzeczypospolitej wobec Białorusi.

Dzisiaj, gdy w Polsce prawie niepodzielnie rządzi życzliwa nam partia „Prawo i Sprawiedliwość", bardzo ważne jest, aby za obietnicami przedwyborczymi nastąpiły konkretne działania. Możemy wnioskować o nich na podstawie programu rządowego „Solidarne Państwo", który w ubiegłym tygodniu zdobył aprobatę Sejmu.

Istotnym w nim wydaje się to, że Polska dostrzegła znaczenie wpływu Rosji na zachowania reżimu Łukaszenki - również wobec mniejszości polskiej. Wielu analityków uważa bowiem, że zbieżność w czasie kryzysu polsko-białoruskiego z ochłodzeniem stosunków polsko-rosyjskich, nie była przypadkowa. Zapowiedź wspierania białoruskich organizacji pozarządowych, intensyfikacja działań na rzecz powołania niezależnej stacji radiowej nadającej na Białoruś z terytorium Polski – to są oznaki tego, że z biernego obserwatora Polska pragnie zmienić się w aktywnie wspierające demokratyzację Białorusi państwo Unii. Krokiem, świadczącym o lepszym rozumieniu specyfiki funkcjonowania polskiej mniejszości na Białorusi, jest zapowiedziane już przekazanie środków, przeznaczonych na wspieranie mniejszości polskiej na Wschodzie i znajdujących się w dyspozycji Senatu RP, do puli MSZ.

Istotne zmiany w polityce wschodniej Polski oraz postrzeganie mniejszości polskiej na Białorusi jako przedmiotu osobliwej troski, powinniśmy odbierać jako zadośćuczynienie za postawę, którą wykazaliśmy się w sytuacji kryzysowej. Walcząc w obronie postanowień marcowego zjazdu ZPB, upominając się o swoje prawa osiągnęliśmy jeszcze jeden cel: jako mniejszość polska zainwestowaliśmy w swoją przyszłość w demokratycz-nej Białorusi. Stawiając opór niesprawiedliwości, wywołujemy coraz większą sympatię nie tylko wśród rodaków w Polsce i na świecie, ale także wśród Białorusinów. W znacznym stopniu to dzięki naszemu sprzeciwowi opinia publiczna w Polsce i na Zachodzie przywiązuje coraz większą uwagę do faktów łamania praw człowieka na Białorusi. Zakładając, że widzimy dla siebie przyszłość na Białorusi będącej, podobnie jak Polska, krajem wolnym i demokratycznym - mamy dzisiaj historyczną szansę. Od naszej postawy zależy bowiem, w jakim stopniu Polska i Polacy będą się kojarzyć w przyszłości społeczeństwu białoruskiemu ze zrzuceniem przez nie jarzma dyktatury.

Andrzej PISALNIK

OCZEKIWANIA *Polaków wobec władz Polski*

Teresa FILIPOWICZ:



– Zabrano nam Dom Polski, prawdziwych Polaków z niego wyrzucono. Szkoła Polska w Grodnie wybrała taki kierunek kształcenia i wychowania młodzieży, że niedługo przestanie być polską. Chciałabym, aby Polska pomogła odzyskać nasz ukochany Dom, żeby przekonała Ministerstwo Sprawiedliwości RB do uznania marcowego zjazdu za prawomocny. Obecnie nie mamy gdzie się spotykać, jest to dla nas wszystkich prawdziwy dramat.

Stanisław KLIMOWICZ:



– Polacy na tych ziemiach kresowych mieszkają z dziada pradziada, ale czegoś takiego, co ma miejsce teraz, nie było tu od czasów Stalina. O represjach ze strony władz wie już nie tylko Polska, ale i cały świat. Zostaliśmy na lodzie, nie mamy już ani Domów Polskich, ani Szkół Polskich, ani transportu, po prostu nic... Myślę, że nowe władze w Polsce powinny zwrócić na to uwagę i w sposób dyplomatyczny rozwiązać nasze problemy, przecież jesteśmy Polakami z krwi i kości.

Danuta EJSMONT:



– Nie zapominajcie o swoich Rodakach na Kresach dawnej Rzeczypospolitej. Pamiętajcie, że tu jesteśmy. Kiedy przyjeżdżał do nas marszałek Donald Tusk, obiecał, że jeżeli zostanie prezydentem, to nam pomoże. Prezydentem został Lech Kaczyński, ale mam nadzieję, że dla niego nasze problemy okażą się nie mniej istotne. Zapraszamy serdecznie nowego Prezydenta RP do nas. Niech odwiedzi nas, porozmawia i pomoże w tej ciężkiej sytuacji.

Teresa OBUCHOWICZ:



– Uważam, że nowy rząd i prezydent RP Lech Kaczynski powinni nam pomóc i nie zostawiać nas samych w trudnej sytuacji. Jak? Może trzeba prowadzić rozmowy z prezydentem RB, aby zwrócił nam nasze Domy Polskie. Pragnę, żeby to było tak jak wcześniej, kiedy przychodziliśmy do Domu Polskiego jak do swojego i czuliśmy się wspólnotą rodzinną.

Krystyna SZEMATOWICZ:



– Niestety, dogadanie się z naszym prezydentem Aleksandrem Łukaszenko nie będzie możliwe. Uważam, że w tej sprawie powinna zabrać głos Unia Europejska. Nie można przymknąć oczu na to, co z nami się stało. Odebrano nam już wszystko: i Domy Polskie, i Szkoły Polskie, nawet nasz ulubiony Pierwszy Program Telewizji Polskiej, który mogliśmy oglądać nawet w czasach sowieckich. Mam wrażenie, że żyjemy jak w średniowieczu, kiedy jeden człowiek rządzi całym krajem i nie liczy się z nikim. Uważam, że cały świat powinien zabrać głos w naszej sprawie – przecież jesteśmy w Europie.

Leon PODLACH:



– Dopóki nie poprawią się stosunki między Polską a Rosją, nasza sytuacja będzie nadal skomplikowana, ponieważ na prezydenta Łukaszenkę może wpłynąć tylko prezydent Rosji. Lech Kaczyński musi nas jakoś wyróżnić i zadbać o nas, przecież jesteśmy Polakami. Putin na przykład krzyczy na cały świat, że Rosjanie są dyskryminowani na Łotwie tylko przez to, że nie chcą uczyć się języka łotewskiego.

Weronika SEBASTIANOWICZ, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej:



– Chciałabym, żeby pomogli nam odzyskać naszą siedzibę – Dom Polski, żeby mogliśmy się spotykać jak kiedyś. Na Białorusi my, żołnierze AK, nie jesteśmy uznawani za weteranów wojny, a więc nie mamy możliwości się spotykać w innych miejscach. Walczyliśmy, przeszliśmy przez Łubiankę i las Katyński, wyłożony traktem naszych mogił i cmentarzy na północ i wschód, odchodzimy codziennie na wieczną wartę i nie mamy nawet swojego kącika. Pomóżcie nam! Jesteśmy tu i wciąż czekamy!

Rozmawiała Iness TODRYK

Więź z Rodakami

Podróże niezapomniane

Działacze polscy, zachowujący wierność prawowitym władzom Związku Polaków na Białorusi, nie tracą więzi z rodakami zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Jesienią odbyły się dwie wycieczki: do Wrocławia i Lwowa. Skorzystali z nich nasi rodacy, którzy w dramatycznych dniach minionego lata wykazali się postawą i niezłomnością ducha, mimo napotkawszych ich represji ze strony władz.



Grodnianie na wycieczce do Wrocławia



Polacy z Grodna na Cmentarzu Orląt Lwowskich

Wrocław

Gdy ludzie dowiadywali się, że jesteśmy z Białorusi, życzyli nam zwycięstwa i wolności – wspominają wycieczkę do Wrocławia Polacy z Grodna. Ponad czterdziestoosobowa grupa działaczy, zachowujących wierność wybranym na marcowym zjeździe ZPB władzom organizacji, odwiedziła zachodnią Polskę w połowie września. Wycieczkę zorganizował i ufundował wydział współpracy z zagranicą Urzędu Miejskiego Wrocławia, kierowany przez dyrektora Krzysztofa Grzelczyka.

Program pobytu naszych wycieczkowiczów we Wrocławiu okazał się na tyle bogaty, a jego organizacja tak doskonała, iż większość z nich ocenia ten wyjazd jako wycieczkę swojego życia.

– Byłem dużo gdzie, ale takich wrażeń nigdy dotąd nie doznałem – opowiada Stanisław Klimowicz.

Najmocniejszym przeżyciem stało się dla niego zwiedzanie Panoramy Racławickiej, przedstawiającej bitwę pod Racławicami, którą zwycięsko stoczył w 1794 roku z Rosjanami Tadeusz Kościuszko. – Mimo, że patrzyłem na obraz namalowany na ścianie, nie mogłem pozbyć się wrażenia, iż obserwuję bitwę w wymiarze przestrzennym – mówi pan Stanisław. Przyznaje, że coś podobnego widział przedtem w Siewastopolu. - Ale tamta panorama absolutnie nie dorównuje tej, co zobaczyłem we Wrocławiu - dodaje.

W ciągu siedmiu dni Polacy z Grodna zwiedzili ogromną ilość zabytków, wysłuchali kilku koncertów, bawili się na przyjęciach i piknikach organizowanych na ich cześć. Wszędzie spotykali się z życzliwością rodaków, którzy byli doskonale zorientowani w trudnej sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi.

Zwiedzając Świdnicę, Polacy z Grodna przyszli do miejscowej katedry na długo przed jej otwarciem. – Stojąc przed zamkniętą bramą zauważyłem zakrystiana. Powiedziałem mu, że jesteśmy Polakami z Grodna – opowiada Stanisław Klimowicz. - Pierwsze, o co zapytał zakrystian, który okazał się powojennym repatriantem z naszych stron, było: "Jesteście Polakami popierającymi Andżelikę Borys czy Kruczkowskiego?" Dowiedziawszy się, że należymy do prawdziwego Związku, od razu otworzył bramę. Dzięki temu w ciągu godziny mogliśmy podziwiać wnętrza świątyni jeszcze przed napływem innych turystów.

Sytuacja rodaków na Białorusi bardzo interesowała także miejscowych księży. Wypytywali nas, jak sobie radzimy, czy się nie poddamy? Życzyli nam wytrwałości i zwycięstwa – mówią uczestnicy wycieczki. W zabytkowej bazylice w Trzebnicy w intencji prawdziwego Związku Polaków na Białorusi została nawet odprawiona msza święta.

Jako niezapomniane przeżycie duchowe wspominają zwiedzający obejrzenie filmu pt. "Karol, który został papieżem". Historia życia i cierpień naszego wybitnego Rodaka uświadomiła wszystkim raz jeszcze, że największą wartością ludzką jest służenie prawdzie oraz życie w zgodzie z sumieniem.

Lwów

Ciekawa i pełna wrażeń okazała się dla grupy działaczy Związku Polaków na Białorusi także wycieczka do Lwowa. Odbyła się ona pod koniec października. Pomysłodawcą i inicjatorem wyjazdu był Związek Polaków na Białorusi na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys. Zdecydowana większość zaproszonych odwiedziła Lwów po raz pierwszy w życiu.

Niewiele jest w świecie tak pięknych, bogatych w zabytki miejsc, jak ta perełka Europy, która zawsze była ostoją kultury, twórczości i nauki polskiej. Nie sposób opisać piękna tego magicznego miasta. Uczestnicy wycieczki byli zafascynowani jego urokiem. Zwiedzili miejski ratusz, kaplicę Boimów, wiele kamienic, należących niegdyś do wielkich Polaków, Katedrę Wniebowzięcia NMP liczącą ponad 600 lat, plac i pomnik Adama Mickiewicza, kościół i klasztor Jezuitów, Katedrę Ormiańską, kościół Dominikanów oraz wiele innych zabytków.

W poszukiwaniu śladów polskości nasi działacze zwiedzili Cmentarz Łyczakowski – miejsce jakże chwalebne, a jednocześnie smutne i pełne nostalgii. Będąc tam, oddali hołd wielkim Polakom: Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej, Arturowi Grottgerowi, Julianowi Markowskiemu, Benedyktowi Dybowskiemu, Julianowi Konstantemu Ordonowi, Stefanowi Banachowi, Zygmuntowi Gorgolewskiemu i wielu innym.

Rodacy z Białorusi zapalili też znicze na Cmentarzu Obrońców Lwowa, zwanym też Cmentarzem Orląt Lwowskich, oddając hołd tym, którzy zginęli w obronie Polski. Cmentarz Orląt jest jedną z najpiękniejszych nekropolii na świecie i dla każdego Polaka ma znaczenie szczególne. Kryje ona bowiem prochy około dwóch i pół tysiąca żołnierzy polskich poległych w 1918r., a także w latach 1919-1920. Wśród pochowanych na cmentarzu jest wiele młodzieży ze szkół lwowskich – słynnych Lwowskich Orląt, ofierze których, złożonej w walkach polsko-ukraińskich 1918r., zawdzięcza swoją nazwę słynna nekropolia.

Poza wycieczkami po mieście zorganizowano wyjście do słynnej Opery Lwowskiej, w której grodnianie mogli podziwiać „Cyrulika sewilskiego" Gioachina Rossiniego. Uczestnicy wyjazdu do Lwowa mieli wiele wspaniałych okazji, aby porozmawiać z miejscowymi Polakami, którzy darzyli ich gościnnością i życzliwością.

Czas podróży działacze ZPB wypełniali modlitwami w intencji Związku Polaków na Białorusi...

Iness TODRYK, A. Pis

KATOLICY *w labiryntach władzy*

Kościół tylko za zgodą prezydenta

Decyzje o budowie nowych świątyń w miastach obwodowych oraz Mińsku mogą być podejmowane od maja br. tylko po uzgodnieniu z prezydentem Białorusi.

Już od ośmiu lat wierni jednej z grodzieńskich parafii katolickich domagają się od władz miasta zezwolenia na budowę kościoła Miłosierdzia Matki Bożej. Proboszcz ks. Aleksander Szemet, choć ma już opracowaną oraz zatwierdzoną dokumentację budowlaną, nie może otrzymać od administracji Grodna działki pod plac budowy.

Parafia Miłosierdzia Matki Bożej została zarejestrowana w Grodnie jeszcze w 1997 roku. W celu zabezpieczenia potrzeb religijnych tysięcy wiernych została tymczasowo przystosowana kaplica z XIX stulecia. Może ona zmieścić jednak zaledwie pięćdziesiąt osób. Admi-nistracja Diecezji Grodzieńskiej wraz z komitetem parafialnym zwróciły się do władz z prośbą o pozwolenie na budowę świątyni oraz szkoły niedzielnej. Rada ds. Zabudowy Miasta poparła budowę kościoła, jednak wkrótce Grodzieński Komitet Wykonawczy odmówił przydzielenia działki pod plac budowy.

Pozwolenie na opraco-wa-nie projektu świątyni wiernym udało się otrzymać dopiero w październiku 2001 roku. Ich radość okazała się jednak przedwczesna. Kilka miesięcy później instytut „Grodnograżdanprojekt" wycofał się z umowy o opracowanie projektu oraz dokumentacji budowlanej i zwrócił parafii awans już przeliczony na konto instytutu.

Projekt kościoła wykonano zatem w Mińsku. W 2004 roku uzyskał on pozytywne opinie wszystkich instancji, nawet Republikańskiej Ekspertyzy Międzyresortowej. Minął kolejny rok, ale administracja władz grodzieńskich wciąż nie chciała wydać pozwolenia na budowę świątyni. Odwołano się tym razem do rozporządzenia prezydenta Republiki Białoruś, skierowanego do wszystkich obwodowych komitetów wykonawczych w maju 2005 roku: „podejmowanie decyzji o budowie gmachów kultowych w centrach obwodowych i Mińsku ma być uzgadniane z głową państwa".

Proboszcz ks. Aleksander Szemet mówi, iż osiem tysięcy wiernych jego parafii, w tym około siedmiuset uczniów szkoły niedzielnej, mimo nowej przeszkody wierzą i nie tracą nadziei na to, że świątynia zostanie wzniesiona. W tym celu szykują oni kolejną odezwę do władz, pod którą zebrali już około czterech tysięcy podpisów. Tymczasem, jak wytłumaczył jeden z urzędników Grodzieńskiego Komitetu Wykonawczego, mechanizm wykonania rozporządzenia prezydenta nie został na razie opracowany. Nie wiadomo, kto powinien uzgadniać z głową państwa decyzję o pozwolenie na budowę – sam zainteresowany, czy urzędnicy władz miejscowych.

Ksiądz Aleksander Szemet znowu obija progi gabinetów władzy. Terminy ważności decyzji podjętych wcześniej przez różne instancje, są przecież ograniczone, a więc ośmioletnie starania komitetu parafialnego, w celu uzyskania niezbędnych uzgodnień w licznych instancjach, mogą zamienić się w marny wysiłek. Kierują go od jednych drzwi do drugich, czasem obiecują pomoc, a czasem nie chcą rozmawiać. Sam proboszcz mówi, iż problemem jest nawet uzyskanie od urzędników informacji o tym, jak szybko ma pojawić się możliwość uzgodnienia decyzji o budowie świątyni z prezydentem.

Natalia MAKUSZYNA

PSEUDODEMOKRACJA *pseudo-Polaków*

Sopoćkinie nie chcą Łucznika

Całkowitą kompromitacją zakończyła się próba zorganizowania przez Józefa Łucznika walnego zebrania oddziału Związku Polaków na Białorusi w Sopoćkiniach. Na spotkanie z „prezesem" przybyły tylko cztery osoby.

– Ogłoszenie o tym, że zebranie odbędzie się 6 listopada w budynku sielsowietu, wywieszono przy wejściu do sklepu, czyli w miejscu, gdzie mogli je przeczytać wszyscy mieszkańcy miasteczka – opowiedziała Głosowi działaczka ZPB z Sopoćkiń Maria Romańczuk. A jednak, jak wynika z relacji członków miejscowego oddziału Związku, na spotkanie stawiły się tylko cztery osoby. Mimo braku kworum został przez nich wyłoniony nowy "prezes" oddziału.

W opinii sopoćkińskich Polaków to, że na miejsce spotkania wyznaczona została siedziba miejscowych władz, jest faktem bardzo symptomatycznym.

– Mam wrażenie, że Łucznik po prostu boi się ludzi. Przecież do dnia dzisiejszego w Domu Polskim w Grodnie siedzi milicja, by bronić tak zwanego „prezesa" przed członkami ZPB, – uważa prezes Grodzieńskiego Oddziału ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Przed wyjściem na emeryturę Józef Łucznik pracował w Sopoćkiniach na stanowisku dyrektora miejscowej szkoły. Jest osobą znaną i do niedawna szanowaną przez miejscową ludność. Zaufanie ludzi Łucznik stracił po podjęciu współpracy z KGB i wzięciu udziału w „wołkowyskiej farsie".

Andrzej POCZOBUT

Bezpieczeństwo informacyjne

Łukaszenko kontra TVP

Ministerstwo Informacji Białorusi podjęło decyzję o uniemożliwieniu odbioru w zachodniej części Białorusi Pierwszego Programu Telewizji Polskiej. To pierwszy przypadek ocenzurowania możliwości odbierania przez obywateli naszego kraju polskich środków masowego przekazu. Związek Polaków na Białorusi rozpoczął zbieranie podpisów pod apelem do władz o cofnięcie decyzji.



Decyzję Ministerstwa Informacji najtrudniej jest wytłumaczyć dzieciom, którzy stracili możliwość oglądania "Wieczorynki"

Polsat zamiast Jedynki

Ponad 70 tysięcy grodzieńskich abonentów firmy „Garant", która zajmuje się obsługą tzw. kolektywnych anten telewizyjnych, nie może oglądać TVP1.

– W zamian w Grodnie można będzie oglądać Polsat. O wstrzymaniu dostępu do Pierwszego Programu zadecydowało Ministerstwo Informacji. Jesteśmy zobowiązani do wykonywania tego rozporządzenia – powiedział Głosowi główny inżynier „Garantu" Leonid Morgielewicz.

– Nie ma tu żadnej polityki. To jest tylko nasza rekomendacja dla Garantu. Garant uzgodnił z nami emisje i TVP1 i Polsatu, więc nie widzę żadnego problemu w tym, że teraz ludzie oglądają Polsat. Zobaczymy jak odreagują na tę zamianę – oświadczyła zastępczyni kierownika działu telewizji Ministerstwa Informacji Nina Rajewska.

Grodnianie na zniknięcie z ekranów telewizorów popularnego programu odreagowali oburzeniem.

– Wychowałem się na Jedynce. Polskiego nauczyłem się z telewizora, a tu jakiś urzędnik zabrał mi ulubiony program, proponując w zamian absolutnie pozbawiony treści komercyjny kanał, – oburza się 27-letni Aleksander Cimoszko.

Takich jak on jest dużo. ZPB rozpoczęło zbieranie podpisów pod apelem do ministra informacji Władimira Rusakiewicza o cofnięcie rozporządzenia uniemożliwiającego odbiór TVP1.

– Ludzie chętnie się podpisują, – twierdzi aktywistka ZPB Czesława Sadowska, która zebrała już kilkaset podpisów grodnian w obronie Jedynki.

Próba sił

Krucjata przeciwko TVP1 rozpoczęła się dwa lata temu. Pierwsze rozporządzenie nr.208, na mocy którego TVP1 miało zniknąć z telewizorów mieszkańców przygranicznych rejonów Białorusi, Ministerstwo Informacji wydało jeszcze 30 listopada 2003 roku. Próba odłączenia TVP1 w Grodnie została podjęta w lutym 2004 roku. Wówczas grodnianom udało się jednak obronić Jedynkę. Zachowujący anonimowość współpracownik „Garantu" opowiedział nam o setkach telefonów od oburzonych mieszkańców dzielnicy Folusz. Tam, wykonując rozporządzenie ministerstwa, firma uniemożliwiła odbiór Jedynki.

– Dyrektor normalnie się bał, że go na ulicy pobiją, – mówił współpracownik „Garantu".

Związek Polaków również wtedy wystąpił w obronie Jedynki. – Wystosowałem list do Komitetu ds. Religii i Mniejszości Narodowych. Wkrótce potem decyzja została cofnięta, – wspomina wiceprezes ZPB Józef Porzecki.

Całkowitą odpowiedzialność za zamieszanie wokół TVP władze próbowały zrzucić na firmę „Garant".

– To „Garant" wszystko poplątał. „Polska" zostaję, – przekonywał wówczas kierownik działu ideologii Grodzieńskiego obwodowego Komitetu Wykonawczego Władimir Omelko.

„Pomyłkę" naprawiono jednak tylko w Grodnie. Ale już w Brześciu, Wołkowysku, Szczuczynie czy Skidlu – gdzie nie było protestów – Jedynkę zastąpiono programami telewizji rosyjskiej.

Sprawa polityczna

Według prezes Związku Polaków Andżeliki Borys ostatnia decyzja ministerstwa o wstrzymaniu odbioru TVP1 ma podłoże polityczne.

– Białoruska telewizja w ostatnich miesiącach wyraźnie przegrywała z TVP 1. Postanowiono więc pozbyć się konkurenta. Mając do wyboru informacje ukazujące się w Telewizji Białoruskiej i Polskiej ludzie ufają polskim mediom. Dotyczy to nie tylko członków naszej organizacji, ale także Białorusinów – uważa Andżelika Borys.

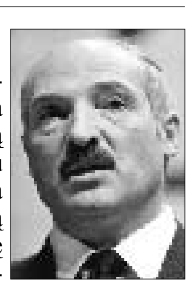
TVP1 jest jedyną polską telewizją, która ma obecnie na Białorusi stale akredytowanego korespondenta. W najbliższym czasie planowane jest rozpoczęcie emisji cotygodniowego programu publicystycznego „Białoruś dzisiaj". Ma on być robiony między innymi z myślą o odbiorcach z przygranicznych terenów Białorusi. Jak nieoficjalnie dowiedział się Głos – już emisja pilotowej edycji tego programu wywołała paniczną reakcję grodzieńskich władz. Władimir Sawczenko przedstawił podobno go jako zagrożenie na tyle poważne, że było ono omawiane między innymi podczas narady Rady Bezpieczeństwa Białorusi.

Firma „Garant" zabezpiecza odbiór programów telewizyjnych w blokach wielomieszkaniowych. To właśnie mieszkający w nich ludzie zostali pozbawieni możliwości odbioru TVP1. Ci natomiast, którzy korzystają z anten indywidualnych mogą oglądać TVP1 nadal.

Andrzej POCZOBUT

GŁOS *prezydenta*

Aleksander Łukaszenko:



Żyjemy dzisiaj w sytuacji, kiedy przeciwko naszemu krajowi prowadzona jest wojna informacyjna. Widzimy to nie tylko my, widzą to także inni. Na razie udaje nam się temu przeciwstawiać. (…) Jeżeli ktoś myśli, że obrona informacyjnego bezpieczeństwa kraju jest sprawą telewizji i radia, gazet i czasopism, to bardzo się myli. Problem ten jest bardziej głęboki. Informacyjne bezpieczeństwo gwarantują nie tylko środki masowego przekazu, lecz przede wszystkim - prezydent, rząd oraz główni koordynatorzy, czyli Administracja Prezydenta i Rada Bezpieczeństwa.

GŁOS *telewidza*

Czym zawiniliśmy?

23 października w niedzielę w Polsce odbywały się wybory prezydenckie. Relacje o tym jak głosowali nasi rodacy oglądałem w Pierwszym Programie Telewizji Polskiej. 24 października, chcąc dowiedzieć się o ostatecznych wynikach głosowania, włączyłem telewizor i zobaczyłem jakieś reklamy, seriale i inne nieznane mi audycje. Wydało mi się nawet, iż w Polsce odbył się jakiś bunt, związany z wyborami prezydenckimi. O rzeczywistych przyczynach telewizyjnej metamorfozy dowiedziałem się później od syna. Powiedział mi, że Pierwszy Program Telewizji Polskiej został odłączony. Zadzwoniłem więc do stacji obsługi anten, w której dyspozytor potwierdził mi, iż zgodnie z decyzją ministerstwa informacji TVP1 został odłączony i zastąpiony innym programem.

Nam Polakom, ale też Białorusinom, bardzo podobają się audycje TVP1. Można tam obejrzeć bardzo dobre programy dziecięce, poznawcze filmy dokumentalne, ciekawe filmy fabularne, aktualne informacje, audycje sportowe i - co istotne - dokładną prognozę pogody. Tego wszystkiego zostaliśmy pozbawieni. Czym zawiniliśmy?

Stanisław KOMPAL

AKCJA *Związku Polaków*

Oddaj głos w obronie TVP1

Związek Polaków na Białorusi zbiera podpisy pod apelem do ministra informacji Białorusi, aby cofnął on swoją decyzję o zablokowaniu odbioru TVP1 za pośrednictwem anten zbiorowych w Grodnie oraz na całej Grodzieńszczyźnie. Każdego, komu nieobojętna jest kwestia obecności Telewizji Polskiej w polu informacynym Białorusi, prosimy dołączyć się do tej akcji, podpisując się pod poniższym apelem. Podpisy prosimy wysyłać na adres ministerstwa: 220004, г. Минск, пр. Победителей, 11

Министру информации
Республики Беларусь
Русакевичу Владимиру Васильевичу
220004, г. Минск, пр. Победителей, 11

Уважаемый Владимир Васильевич!

С 25 октября 2005 года ОАО «Гарант», которое занимается обслуживанием коллективных антенн в Гродно и Гродненской области, лишило нас возможности смотреть Первую программу Польского общественного телевидения (TVP1). При этом должностные лица «Гаранта» утверждают, что таким образом они выполнили указание Министерства информации.

Первая программа Польского телевидения позволяет нам, жителям Гродненщины, оперативно получать информацию о жизни наших соседей, что способствует налаживанию добрых отношений и укреплению дружбы между народами Беларуси и Польши. Религиозные, детские и культурно-просветительские программы TVP1 пользуются огромной популярностью среди жителей Гродненщины и имеют постоянную аудиторию на территории нашего приграничного региона. Для многих гродненцев, особенно пожилого возраста, просмотр программ TVP1 является едва ли не единственной возможностью ежедневно соприкасаться с польской национальной культурой и религиозной жизнью католической Европы.

Убедительно просим Вас отменить запрет на ретрансляцию Первой программы Польского общественного телевидения посредством коллективных антенн на территории Гродненщины.

№ Фамилия, имя, отчество	Адрес проживания	Дата	Подпись
1			
2			
3			
4			

Dzień Zaduszny

Nieprzemijająca Pamięć

W przeddzień święta zmarłych przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi i Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie tradycyjnie odwiedzili miejsca pamięci narodowej na terenie Grodzieńszczyzny.

Dzień Zaduszny jest dla Polaków na całym świecie dniem refleksji i pamięci narodowej. Wszędzie, gdzie mieszkają Polacy w tym dniu zapalane są znicze na grobach powstańców, w cmentarnych kwaterach wojskowych, na bezimiennych polnych i leśnych mogiłach żołnierskich, w miejscach straceń oraz przy tablicach pamiątkowych ku czci poległych we wszystkich wojnach. Znicze w tym dniu płoną również na grobach ludzi szczególnie zasłużonych dla Polski i kultury polskiej.

Lida, Nowogródek, Słonim, Sopockinie, Indura, Makarowce, Brzostowica, Swisłocz, Wasiliszki, Wołkowysk, Bohdany, Jewłasze, Surkonty, Jeziory, Stryjówka, Roś – to tylko niektóre miejscowości, które odwiedziła wspólna delegacja ZPB i Konsulatu Generalnego. Znicze zapłonęły m.in. na mogiłach żołnierzy Armii Krajowej, żołnierzy 1920 i 1939 roku, powstańców 1863 roku… Świece zapalono też przy pomnikach naszych sławnych Rodaków - Romualda Traugutta, Konstantego Kalinowskiego, Elizy Orzeszkowej, generała Olszyny-Wilczyńskiego, ppuł. Macieja Kalenkiewicza, Adama Mickiewicza…

W akcji oddania hołdu poległym za wolność i niepodległość Ojczyzny wzięły udział setki członków ZPB. Podczas wspólnej modlitwy przy grobach poległych, rodacy manifestowali nie tylko przywiązanie do tradycji, lecz także poparcie dla prawowitych władz Związku Polaków.

APO


Prezes Grodzieńskiego oddziału ZPB Mieczysław Jaśkiewicz i konsul Janusz Dombrowski podczas mszy na cmentarzu w Wawiórce


Członkowie ZPB przy Krzyżu Katyńskim


Wiceprezes ZPB Józef Porzecki w Szczuczynie


Wołkowysk


Na grobie powstańców 1863 roku w Jeziorach


Stare Wasiliszki


Szczuczyn


Świsłocz

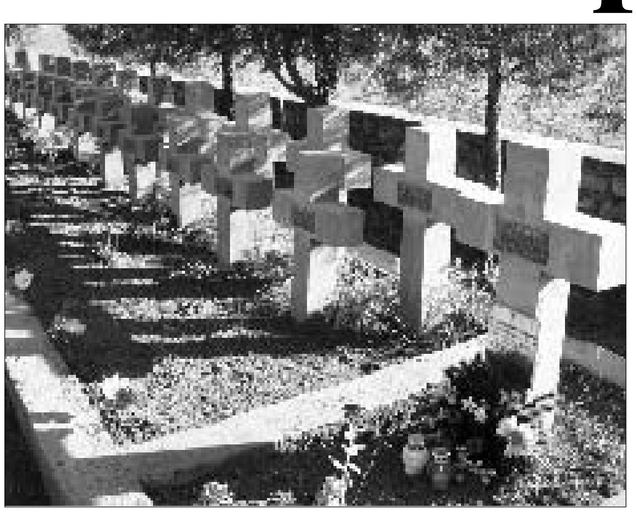

Indura


Konsul Generalny w Sopoćkiniach

HONOR *i chwała*

Polskie Termopile

Niewielką miejscowość Surkonty trudno jest dzisiaj odnaleźć na mapie. Gdyby nie skromna kwatera wojskowa, znajdująca się w polu niedaleko pozostałości po wsi, zasiliłaby ona statystykę tysięcy wymierających bez śladu wiosek.


Kwatera żołnierzy AK w Surkontach

Poeta Bohdan Urbankowski nazwał Surkonty Polskimi Termopilami. Termopile to grecka miejscowość, w której trzysta Spartanian pod przywództwem króla Leonidasa stawili czoło dziesiątkom tysięcy Persów. Wszyscy śmiałkowie zginęli w tamtej nierównej walce, ale Grecja uzyskała czas, żeby zebrać siły i zorganizować skuteczny opór najeźdźcom. Po tamtych wydarzeniach Termopile stały się synonimem desperackiej odwagi i ofiarności.

21 sierpnia 1944 roku niedaleko Surkont niewielki oddział Armii Krajowej pod dowództwem majora Macieja Kalenkiewicza ps. Kotwicz stawił czoło oddziałom NKWD. Pierwszą bitwę wygrał Kotwicz. Według świadectw uczestników boju akowcy mieli czas i możliwość żeby się wycofać. Jednak Kotwicz nie zgodził się na to. „Żołnierz polski nie cofa się po zwycięstwie", - oświadczył podwładnym. Po dwóch godzinach wzmocnione oddziały NKWD ruszyły przy wsparciu lotnictwa do ponownego natarcia. Wówczas w nierównej walce poległo wraz ze swoim dowódcą trzech oficerów sztabu i trzydziestu dwóch żołnierzy. „Powód tragedii – niekonspiracyjny, brawurowy opór jako protest za hańbę rozbrajania w Puszczy Rudnickiej", - meldował do Komendy Głównej AK kapitan Jerzy Sędziak ps. Warta, który objął po śmierci Kotwicza dowództwo nad oddziałami Nowogródzkiego okręgu Armii Krajowej.

Poległy pod Surkontami Maciej Kalenkiewicz był jednym z autorów planu operacyjnego „Ostra Brama", w realizacji którego nie wziął jednak udziału. Powodem była kontuzja, doznana w boju z Niemcami koło wsi Dyndyliszki. Kotwicz stracił w nim rękę. Mimo, że planu Kalenkiewicza, zakładającego samodzielne wyzwolenie Wilna przed nadejściem Armii Czerwonej, nie udało się wykonać – wkład AK w wyzwolenie miasta okazał się znaczący. Sowieci uznali jednak niedawnych sojuszników za wrogów. Aleksander Krzyżanowski ps. Wilk, komendant okręgu AK „Wilno" został podstępem aresztowany wraz z całym swoim sztabem. Oddziały AK były otaczane i rozbrajane. NKWD rozpoczęło prawdziwe polowanie na akowców.

Kotwicz wraz ze swoim oddziałem zdołał wyjść z otoczenia i wyruszył w kierunku Radunia. Przemarsz oddziału odbywał się w bardzo trudnych warunkach. Brakowało jedzenia i picia, Sowieci organizo-wali nieustanne obławy, a w powietrzu latały samoloty, z których rozrzucano ulotki z apelem o poddanie się. W oddziałach AK szerzyła się dezercja. „To ziarna oddzielają się od plew", - mówił Kotwicz. Na naradzie, w której oprócz dowódcy uczestniczyli kpt. Stanisław Szabunia ps. Licho i por. Jan Borysewicz ps. Krysia, postanowiono zostać na Nowogródczyźnie i bronić ziemi kresowej przed czerwonym najeźdźcą. Tej ziemi Kotwicz pozostał wierny do śmierci.

21 sierpnia 1944 roku wraz z trzydziestoma pięcioma żołnierzami, w tym z jedną kobietą – sanitariuszką Eugenią Myszkówną, Maciej Kalenkiewicz zginął w nierównej walce z NKWD. 23 sierpnia zostali oni pogrzebani przez mieszkańców okolicznych wsi. W tajnym pogrzebie uczestniczyli m.in. szef Biura Informacji i Propagandy Nowogródzkiego Okręgu AK Czesław Zagorzelski ps. Zbigniew oraz Helena Nikiticz ps. Czarna Magda z oddziału Kotwicza, której udało się ukryć przed NKWD.

W czasach ZSRR nad zbiorową mogiłą akowców nie było krzyży. Pozostawała jednak pamięć o Kotwiczu wśród miejscowej ludności. Dopiero po upadku Związku Radziec-kiego pozwolono na należyte upamiętnienie sławy bohaterów.

W ostatnich czasach wydaje się, że niechęć władz do poległych polskich patriotów powraca. Polna droga do cmentarza została zaorana. Władze nie życzą sobie częstych odwiedzin tego miejsca. Nawet 62 lata po śmierci Kotwicz jest uważany za niebezpiecznego. Groby żołnierzy z oddziału Kalenkiewicza są jednym z nielicznych miejsc na Białorusi, w którym polegli w walkach z NKWD akowcy zostali pochowani godnie. Szare krzyże, jedlinki, brama z „Kotwicą"… Tu zawsze panuje szczególny nastrój. Cmentarz w Surkontach to symboliczny grób wszystkich, którzy zostali pogrzebani w bezimiennych grobach. Miejsca pochówku większości żołnierzy AK nadal są strzeżoną tajemnicą państwową. Dlatego tak ważna jest pamięć o nich. Dlatego co roku w Święto Zmarłych Polacy przyjeżdżają tu, by oddać hołd uczestnikom pierwszej bitwy Powstania Antysowieckiego. Bitwy, która - choć przegrana - stała się zalążkiem przyszłego zwycięstwa.

Surkonty dla wielu mieszkających na Białorusi Polaków, podobnie jak Termopile dla Greków, stały się symbolem niezłomności Ducha, niezłomności Wiary i wielkiej wartości, jaką jest Wolność. Dzięki tym właśnie wartościom Polska po latach niewoli odzyskała niepodległość.

Andrzej POCZOBUT

Obrońca Grodna

„Przez całe życie zachowałem w sobie miłość do Wojska Polskiego. Gdyby historia potoczyła się inaczej, na pewno wybrałbym karierę wojskowego”. Głos przedstawia wspomnienia Kazimierza Tumińskiego, uczestnika obrony Grodna w 1939 roku przed Sowietami.



Kazimierz Tuminski

Legionista się rodzi

Urodziłem się w 1920 roku we wsi Gibulicze. Bolszewicy rozbici pod Warszawą cofali się. Ojciec opowiadał, że jak szli na Warszawę to byli bardzo pewni siebie. Jak ktoś zwracał się do nich per pan, to się obrażali.

- Jaki ja tobie pan, ja towarzysz, - mówili. Za coś takiego mogli nawet zabić.

Co innego jak wracali pobici. Poprosili, żeby ojciec wpuścił ich przenocować. Odmówił.

- Żona jest w ciąży zaraz będzie rodzić - tłumaczył. A za parę godzin we wsi zjawili się polscy ułani. Wtedy właśnie się urodziłem. Słysząc krzyki dziecka ułani zapytali ojca: Kto się urodził - chłopczyk czy dziewczynka? Kiedy usłyszeli że chłopczyk, jeden z nich powiedział: No to będzie Legionistą.

I tak też się stało. Zostałem legionistą.

Wieś Gibulicze liczyła 53 domy. Wszyscy mieszkańcy byli Polakami. Wśród nich - dużo osadników, którzy otrzymali ziemie za udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Nastroje wśród ludzi były bardzo patriotyczne.

My mieliśmy gospodarstwo średnio zamożne – 14 hektarów ziemi i 4 hektary lasu. Ojciec pracował na gospodarstwie, a ja od małego mu pomagałem.

Związek Strzelecki

Do szkoły chodziłem do miejscowości Małachowicze. Mieliśmy nauczyciela o nazwisku Niemcewicz. Pochodził spod Indury. W Małachowiczach stworzył on drużynę Związku Strzeleckiego - patriotycznej organizacji młodzieżowej – działalność której nie była jednak aktywna. Małachowicze były wsią białoruską, więc chętnych do wstępowania do drużyny prawie nie było. My natomiast - mieszkańcy okolicznych polskich wsi - mogliśmy chodzić do Niemcewicza na treningi tylko w niedziele, czyli w dni wolne.

W 1934 roku w Gibuliczach powstała szkoła. Miała dużą świetlicę strzelecką. Od tego momentu centrum Związku Strzeleckiego przeniosło się do Gibulicz. Nasz oddział liczył ponad sześćdziesiąt osób. Strzelaliśmy, uczyliśmy się obchodzić z karabinem, granatami… Komendantem naszej drużyny był mój stryjeczny brat, oficer 29 pułku artylerii lekkiej, Jan Tumiński. Jego pułk miał koszary na Foluszu. Naszym oddziałem opiekował się z kolei 81 Pułk Piechoty, koszary którego mieściły się w Grodnie nad Niemnem. Obecnie mieści się tam budynek „tonkosukonnego kombinatu”.

Nasze centrum często odwiedzali oficerowie 81 pp: dowódca – pułkownik Maczek, porucznik Kalinowski, sierżant Majkrzyk, plutonowy Salwa... Pamiętam, jak podczas zawodów w strzelaniu uzyskałem najlepszy wynik. Kiedy po zawodach poszliśmy na obiad, pułkownik Maczek przyniósł krążek wędzonej kiełbasy i zawiesił mi na szyję. Jako nagrodę za dobry wynik.

11 listopada i 3 maja w Grodnie zawsze odbywały się defilady wojskowe. Uczestniczyła w nich i reprezentacyjna kompania Związku Strzeleckiego. Zawsze maszerowaliśmy za 81 pułkiem piechoty. Chętnie uczestniczyłem w defiladach. Przez całe życie zachowałem w sobie miłość do Wojska Polskiego. Gdyby historia potoczyła się inaczej - na pewno wybrałbym karierę wojskowego.

Wojna

W 1939 roku miasto huczało w przeczuciu wojny. Byliśmy jednak pewni, że Polska jest mocna i potrafi obronić się przed każdym wrogiem. 26 lipca otrzymałem kartę powołania mimo, że miałem zaledwie 19 lat i byłem za młody na służbę wojskową. Swoją mobilizację prowadził jednak Związek Strzelecki.

Dobrze pamiętam dzień 1 września. W tym dniu Grodno zostało zbombardowane. Na początku ludzie myśleli, że to ćwiczenia wojskowe. Ale kiedy na Plac Batorego spadły bomby i zginęła kobieta - wtedy uświadomiliśmy sobie, że to wojna. Siedziba Związku Strzeleckiego mieściła się w budynku dzisiejszego Domu Oficerów. Wojska w Grodnie prawie nie zostało – wszystkich wysłano na front. Porządku w mieście pilnowała policja i wojskowa żandarmeria. My, członkowie Związku Strzeleckiego, mieszkaliśmy w koszarach i razem z policja patrolowaliśmy miasto. Jednego razu zatrzymaliśmy nawet niemieckiego szpiega, który robił zdjęcia Fabryki Tytoniowej. Niemców po raz pierwszy zobaczyłem 10 września. Byli to jeńcy. Słuchaliśmy radia i wiedzieliśmy, że wróg naciera, że opanował już znaczną część Polski. A jednak - byliśmy pewni, że wojna będzie długa… Szykując się do stawiania oporu kopaliśmy rwy obronne. Przygotowywaliśmy się do natarcia z Zachodu, ale wróg przyszedł ze Wschodu. 17 września mój ojciec przyjechał do mnie i powiedział, że bolszewicy zaatakowali Polskę.

Grodno walczy

Bolszewicy szli na Grodno z południa przez Wołkowysk i Indurę. Było ich bardzo dużo. Ojciec opowiadał, że miał wrażenie jakby nacierająca na Grodno kolumna nie miała końca. W mieście tymczasem nie było żadnego większego oddziału wojskowego. Mimo to miasto przygotowywało się do obrony. Wśród obrońców było bardzo dużo młodzieży... Zanim bolszewicy zbliżyli się do Grodna - młodzież z kwiatami spotkała ich na przedmieściach. Tylko, że w tych kwiatach były ukryte butelki z benzyną. Chłopaki i dziewczęta podbiegali, rzucali wianek na czołg i on się zapalał. Dziewczyny radzili sobie z tym nawet le-piej niż chłopcy. W ten sposób został podpalony czołg, w którym zbliżał się do mostu politruk Gornowych. Teraz w miejscu jego śmierci stoi pomnik – taka szara „tumboczka”.

My, członkowie Związku Strzeleckiego, broniliśmy miasta przy moście kolejowym. Mieliśmy przygotowane okopy, naciągnięte były też druty kolczaste… Naszym oddziałem dowodził chorąży z 81 pułku piechoty Wojnicz. Oprócz Sowietów przeciwko nam wystąpili skomunizowani Żydzi i Białorusini. Ostrzeliwali nas.

Brakowało nam amunicji, nie każdy miał karabin… Po trzech dniach Wojnicz postanowił, że powinniśmy się wycofać. Uprzedził, że czekają nas trudne czasy, ze bolszewicy będą na nas polowali. Pożegnał się z każdym osobiście. Ja, mój sąsiad z Gibulicz Andrzej Karol i jeszcze jeden chłopak z Grodna - ruszyliśmy wzdłuż Niemna. Szliśmy na Zachód. We wsi Dymitrówka zmieniliśmy mundury na cywilne ubrania. Koło Lipska nad Biebrzą na koloniach gospodarz Franciszek Tarczyński zaproponował żebym został u niego i pracował. Zgodziłem się. Żyłem tam przez dwa lata. Do Gibulicz wróciłem gdy Niemcy napadli na ZSRR.

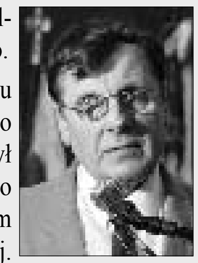
PS

Potem Kazimierz Tumiński działał w konspiracji. Przystąpił do Armii Krajowej. Brał udział w operacji „Ostra Brama”. Był podstępnie rozbrojony przez Sowietów, od których udało mu się uciec, po czym kontynuował działalność konspiracyjną. W 1944 z bronią w ręku został ujęty przez NKWD i skazany na 10 lat pozbawienia wolności. Karę odbywał na Kołymie. W 1948 roku w wypadku w kopalni złamał nogę i został inwalidą. Do stron ojczystych powrócił dopiero w 1956 roku.

Andrzej POCZOBUT

KĄCIK *literacki*

Piotr Kuźmicz



Urodził się 9 maja 1944r. w rodzinie polskiej we wsi Kunei, rejonu werenowskiego.

Absolwent Białoruskiego Uniwersytetu Mechanizacji Rolnictwa. Pracował jako inżynier-mechanik. Języka polskiego uczył się od rodziców jeszcze przed pójściem do szkoły. Z wierszami w języku białoruskim debiutował jako uczeń w gazetce szkolnej. Czytanie litewskich wydań „Czerwonego Sztandaru”, „Kuriera Wileńskiego” oraz polskiego „Zielonego Sztandaru” natchnęło go do pisania wierszy w języku polskim.

Od 1988 roku jest członkiem polskiego ruchu odrodzniowego, a następnie - Związku Polaków na Białorusi. W 1999 roku Polacy w Zabłociu wybrali Piotra Kuźmicza na prezesa miejscowego oddziału SZ ZPB. Wśród rodaków słynie jako gorliwy obrońca Polaków i ich tożsamości narodowej.

Wiersze Piotra Kuźmicza już były drukowane w „Głosie znad Niemna”, „Magazynie Polskim” oraz w „Słowie Życia”. W swoich wierszach autor stara się przedstawić problemy i życie codzienne Polaków na Kresach.

Wizytówka

Jestem Polak spod Zabłocia,
W Polsce mieszka moja ciocia,
Cioci córka w Ameryce –
Z murzynami gra na skrzypcach.
W Afrykańskiej Republice
Babci brat jest emerytem,
Jego synek w Argentynie
Biznesmenem wielkim słynie.
Drugi synek tego wuja
W świat westerny produkuje.
Dziadka bratek,
Września żołnierz,
Z karkiem grubym,
aż za kołnierz.
On pokochał Australię
Tam w szampanie nogi myje.
Dziadka szwagier w Izraelu,
Ten, co kiedyś miał niewiele,
W szkole miewał same dwója
Teraz w banku on szefuje.
Też zamożni są kuzyni
Zamieszkali co w Londynie,
A tak samo i w Toronto -
Wszyscy mają spore konta.
Wszyscy oni dali „susa”,
Uciekając od rabusia,
Który do nas parł ze wschodu,
Nędzę niosąc dla narodu.
Teraz radzą mi rozsądnie
Pewnie tak jest u nich modnie
„Tyś pożegnaj się z szatanem,
Przyjedź do nas,
będziesz Panem.
Popatrz, ludzie żyją w świecie,
A ty gnijesz w dawnym getcie”.
Krewnych ilość jest nie mała -
Polską dla mnie kula cała.
Nie we wszystkim jestem gapą,
Bo jest też i inna mapa.
Po zajrzeniu do Szczuczyna
W sercu boleć mi zaczyna
Tu krewniaków mych niszczyli,
Co z „Ponurym” razem byli.
Babcia z dziadkiem śpią
w Iszczołnie,
Zmarli oni tuż po wojnie.
Pod Wiewiórką nam nie obcy
„Ponurego” leżą chłopcy.
Wasiliszski teren znany
Obuchowskich stamtąd mamy.
Ród ich pomógł, gdy Piłsudski
Gnał do Moskwy brud
nieludzki.
Piękne były to okresy,
Mową polską brzmiały Kresy
Krew w miasteczku też my mieli
Tu „Krysiami” ucierpieli
Część z nas Niemcy zamęczyli,
Część Sowieci popalili.
Pod Pielasą „Kotwicz” leży,
Dzielnie bronił on Macierzy,
Bo jak wstawał na bagnety
Strachu mieli dość Sowiety.
Starczy zajrzeć do Radunia,
Tu w zbiorowej mój dziadunia,
Co w Piaskowcach był zarżnięty,
Przez NKWD przeklęty,
Gdy przed wschodem
krwawej łuny,
Ginął tutaj oddział „Kuny”.
Cały teren, co przy Naczy,
Dla nas wiele, czego znaczy.
Tu za naszą wolność, wiarę
Narbutt zerwał się na cara.
„Konar” trzymał też postoje,
Bywał „Warta” i „Ostoja”.
Niedaleko pod Stajami
„Krysia” poległ z kolegami.
A w Zabłociu, co nad życie,
człowiekowi należycie,
Jest najdroższe współ
z Macierzą
Ojców prochy w grobach leżą.
Choć po uszy żyje w błocie,
Nie pożegnać mi Zabłocia
Bom z tą ziemią ciałem, duszą
I do końca trwać tu muszę.

Bogu chwała!

Chwalcie Boga, wierni mili
Chwalcie Boga w każdej chwili
Chwalcie Boga na wsi, w polu
Chwalcie Boga siejąc rolę.
Chwalcie Boga w miejscu pracy
Chwalcie Boga, skwery, place
Chwalcie Boga, ludzie, ssaki
Chwalcie Boga, ryby, ptaki
Chwalcie drzewa i rośliny
Chwalcie góry i równiny
Chwalcie rzeki i strumyki
Chwalcie piewcy i muzyki
Chwalcie Boga wodze, mędrcy
Chwalcie Boga polskie serca
Chwalcie boga chleby łamiąc
Chwalcie Boga je rozdając
Chwalcie Boga ucząc w szkole
Chwalcie Boga w druhów kole
Chwalcie Boga wrogów między
Chwalcie Boga
w biedzie, nędzy
Chwalcie Boga
w każdym stanie
Chwalcie wszystkie
Go wyznania
Chwalcie Boga, siostry, bracia
W każdym domu,
w każdej chacie
Chwalcie Boga w sercu mając
Chwalcie Boga nas żegnając
A gdy nas już tu nie będzie
Niechaj po nas
chwałą wszędzie.

Gratulacje

Z okazji urodzin prezes SZ ZPB

Andżelice BORYS



Składamy moc najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, szczęścia, pomyślności, sto lat życia, moc radości! Zdrowie wiecznie niech Ci służy, uśmiech stale miej na twarzy, niech się spełni, o czym marzysz! Życzliwości oraz wyrozumiałości ludzi, aby przykład całkowitego oddania się pracy społecznej przyniósł coraz obfitsze owoce. Niech dobry Bóg obdarzy Panią łaskami i ma zawsze w Swojej opiece.

Zarząd Główny SZ ZPB, redakcja Głosu, członkowie Zarządu Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie, Klub Polski „Grodnianka", Stowarzyszenie Sybiraków

---

Serdeczne pozdrowienia z okazji urodzin

Szanownej **Jadwidze GRUSZKO**

oraz życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności i błogosławieństwa Bożego na dalsze lata

Składa Zarząd Miejskiego Oddziału SZ ZPB w Grodnie oraz koledzy i koleżanki ze Związku Sybiraków

---

Gorące życzenia z okazji powiększenia się rodziny **JANCZELIKÓW.** *Zdrowia i szczęścia dla wnuczki oraz radości dla rodziców i dziadków.*

Koledzy i koleżanki

Z okazji urodzin i imienin

Teresie NOWIK

wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, radości i miłości od wnuków i prawnuków na długie lata, życzliwych przyjaciół, uśmiechu na co dzień, nadziei na lepsze jutro, pomocy od św. Patronki i błogosławieństwa Bożego.

Życzą koleżanki z Klubu Polskich Kobiet „Grodnianka" oraz redakcja Głosu

---

Z okazji jubileuszu urodzin

Ireny RONIK

składamy najserdeczniejsze życzenia: dobrego zdrowia, szczęścia na długie lata, pogody ducha, uśmiechu na co dzień, samych słonecznych i radosnych dni, miłości od najbliższych, pociechy z wnuków i prawnuków. Wiele prawdziwych i życzliwych przyjaciół wokół siebie, opieki Matki Bożej i błogosławieństwa Bożego oraz tradycyjnych 100 lat!

Koleżanki z Klubu Polskich Kobiet „Grodnianka"

Z okazji imienin

Teresie KRYSZYŃ,

dyrektor Polskiego Liceum Społecznego PMS w Grodnie

moc najserdeczniejszych życzeń: najwięcej zdrowia, szczęścia, spełnienia najskrytszych marzeń, wiele dobrych i życzliwych ludzi. Niech uśmiech dobroci nie gaśnie na miłej twarzy. Pomyślności, wspaniałych sukcesów i wytrwałości w swojej ciężkiej pracy pedagogicznej, oby św. Patronka pomagała w każdej chwili życia, a Matka Boża otaczała swoją opieką.

Składają koleżanki z Klubu Polskich Kobiet „Grodnianka", Zarząd Główny SZ ZPB

Kochana i droga **Antonino WANISZEWSKA**

w dniu Pani urodzin życzymy wszystkiego, co najpiękniejsze i najlepsze, radosnych i pogodnych dni, pełnych szczęścia i miłości, pogody ducha i opieki Matki Bożej na dalszej drodze życia. Aby każdy nadchodzący dzień był tym najwspanialszym dniem w życiu i zawsze otaczali Panią kochający ludzie.

Zarząd Główny SZ ZPB, koleżanki i koledzy oraz redakcja Głosu

---

Z okazji jubileuszu urodzin

Waleremu WASZKIEWICZOWI

moc najserdeczniejszych życzeń: wiele uśmiechów, a mało żałości, długich lat życia w szczęśliwości, dobrego zdrowia i pomyślności, jak najmniej smutków, dużo radości, dużo przygód, morza wrażeń, moc słodyczy, nic goryczy.

Życzy mama Albina

Kochany mężu, ojcze i dziadku

Tadeuszu TODRYKU

z okazji jubileuszu Twoich urodzin i imienin życzymy Ci słońca na każdym niebie, smaku, zapachu w codziennym chlebie, ptaków, motyli i chwil radosnych, a w sercu zawsze zielonej wiosny! Długich lat życia przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmilsze w życiu.

Żona, córka, brat z małżonką i wnuczka Irenka

Szanowny Kolego

Alfonsie RODZIEWICZU

z okazji jubileuszu urodzin z całego serca składamy serdeczne życzenia: zdrowia, pogody ducha, wytrwałości w cierpieniu oraz opieki Matki Bożej.

Zarząd Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Z okazji urodzin

Eugeniuszowi JOCZOWI

życzymy wszystkiego najlepszego, nadziei w sercu, wiary w samego siebie, trafnych zrządzeń losu, wielu wrażeń i miłości, sukcesów w życiu, dużo radości, spełnienia wszystkich marzeń oraz samych sukcesów w Twym życiu.

Zarząd Miejskiego Oddziału SZ ZPB w Grodnie

Szanownej **Weronice SEBASTIANOWICZ**

z okazji urodzin moc życzeń: dużo zdrowia, wytrwałości, pogody ducha, sukcesów w sprawie społecznej, łask Bożych i opieki Matki Najświętszej w imieniu Akowców składa

Zarząd Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Z okazji urodzin

Henryce SZCZAŁKOWSKIEJ

moc życzeń: zdrowia, szczęścia pomyślności. Niech smutek zniknie w górskim potoku, by radość kwitła jak róża, co roku. By na Twej twarzy promyczek słońca nigdy nie zniknął i trwał do końca. By najpiękniejsze chwile w Twoim życiu trwały wiecznie.

Siostra oraz koleżanki z Towarzystwa Twórców Ludowych

W dniu urodzin

Renacie DZIEMIAŃCZUK

życzymy subtelnej niecierpliwości wiosny, łagodnego wzrastania lata, cichej dojrzałości jesieni i mądrości dostojnej zimy. Wielu chwil radości, aby każdy dzień był dla Ciebie niezapomnianą przygodą i powodem do zadowolenia. Aby nigdy nie zabrakło Ci ciepła i miłości najważniejszych osób w Twoim życiu. Bądź zawsze szczęśliwa i wyrozumiała, aby nigdy nie opuszczał Cię dobry nastrój

Koleżanki i koledzy oraz redakcja Głosu

Kochanej

Juliannie OŚMAK

Z okazji urodzin życzymy: marzeń, żeby się spełniały, przyjaciół, żeby pamiętali, życia, żeby było kolorowe, miłości, żeby przyszła, szczęścia, żeby nie opuszczało, okularów, żeby były różowe, wakacji, by mogły trwać wiecznie.

Ciocia Danuta z rodziną

Drogiej **Danucie EJSMONT**

Z okazji urodzin wiązankę najserdeczniejszych życzeń: niechaj los Tobie sprzyja, niosąc powodzenie, idź przez życie z dobrocią w sercu, otoczona ludźmi, których kochasz, silna poczuciem bezpieczeństwa i szczęścia, niech każdy obrót kalejdoskopu życia przynosi Ci radość. Niech Pan Bóg błogosławi na każdy dzień i obdarza swoimi łaskami

Koleżanki i koledzy z Miejskiego Oddziału SZ ZPB w Grodnie

Z okazji urodzin

Halinie SZACKIEJ, Leonardzie GĄGALSKIEJ, Teofilii KUCZUK, Jadwidze GOŁUBOWICZ, Marii KUDREC

moc najserdeczniejszych życzeń: zdrowia, wielu powodów do radości, dni bez chmur, ale za to pełnych pogodności, szczęścia, pogody ducha oraz opieki Matki Bożej.

Koleżanki z Polskiego Klubu Kobiet „Grodnianka"

Z okazji urodzin

Lucynie MATYS

Samych szczęśliwych dni w życiu, uśmiechu na twarzy, słonecznych promyków w pochmurne dni lata, zimy, wiosny i jesieni, to, o czym marzysz - by Twoje było, a czego pragniesz - by się spełniło!

Życzą koleżanki i koledzy z Miejskiego Oddziału SZ ZPB w Grodnie

---

ACKERMANN *na do widzenia*

Disco Polonia



W tym roku miałem zaszczyt uczestniczyć w balu maturalnym Szkoły Polskiej w Grodnie jako DJ Bela. Miejscowi Polacy jak zwykle zbyt późno dogadali się między sobą - więc zespołu a la diskopolo zamówić nie zdążyli, a schronienie w ostatniej chwili znaleźli w kawiarni Weras w Domu Techniki i Nauki. Na wejściu dyżurują starsze panie, ciemny korytarz udekorowany do tańców... Matura 2005: baloniki, wstążki itp. Sprzęt muzyczny uruchomiony, jedzenie zamówione, trunki rozprowadzone nad stołem i pod... Standard wcale nie gorszy niż w przeciętnej szkole w Polsce. Zapowiadało się więc całkiem nieźle. Za dobrymi obyczajami, na wszelki wypadek, śledzili dwoje białoruskich milicjantów.

Z absolwentami spotkałem się zawczasu, aby dali mi muzykę, która im się podoba. Wypracowaliśmy nawet wspólną strategię i taktykę: z początku dam spokojną muzykę polską, trochę później - kiedy ksiądz pójdzie do domu - puścimy ostrzejsze kawałki z repertuaru grupy Leningrad i podobnych, a jeszcze później „po wykonaniu programu obowiązkowego" zacznę grać pop muzykę rosyjską, którą tutaj określa się mianem popsy.

Plan nawalił od samego początku. Żaden ksiądz na balu maturalnym się nie zjawił, więc dzieciaki, jak wciąż mówią do nich rodzice, zażądali popsy od samego początku. Poczułem się załamany, gdyż na wypełnienie całego wieczoru moskiewską popmuzyką przygotowany przecież nie byłem. Spróbowałem więc odpalić co niektóre kawałki z miejscowego klimatu. Hit zeszłego lata „Naprijechało gastiej z inszazemnych oblastiej" wyciągnął wszystkich na ciemny korytarz. Przy stole na przerwie powiedziano mi jednak wprost: „Jeżeli jeszcze nam puścisz białoruską muzykę - rozerwiemy cię na strzępy. Czy nie wiesz, że my tutaj na Białorusi jej nienawidzimy". Rozmowa odbywała się po rosyjsku, prosiłem więc uprzejmie o przejście na język polski. „No to dawaj Lady Pank!" No to zagrałem trochę klasyki polskiego rocka.

Kolejna jednak próba wyciągania młodzieży za pomocą polskich hitów już się nie powiodła. Mimo ze miałem kilka kawałków pod które w Polsce zarówno dzieciaki jak i dziadkowie obowiązkowo poskaczą: Kayah, Golec Orchestra, Szwagierkolaska – taki współczesny folklor. A tu nic. Zero reakcji. Podszedł do mnie wreszcie podpity rodzic: „Znajdź coś normalnego dla starszych, młodzież i tak już poszła grać w billarda". Co miał na myśli? Odpowiedź mnie zaskoczyła kompletnie. „Sowieckuju popsu igraj!" – zażądał. Próbowałem mu wytłumaczyć, że z tym akurat mam problem. Obiecałem jednak poszukać czegoś fajnego specjalnie dla rodziców. Ostatnią nadzieję pokładałem w Maryli Rodowicz. Przecież w Polsce za pomocą jej „Małgośki" martwych można wyciągnąć z grobu. Dostałem jednak kolejny opieprz. „Szto za ch...nia!" – burzył się zawiedziony rodziciel.

Ostatnie godziny były już tylko cierpieniem i rozpaczą – zarówno dla mnie jak i dla rodziców. Chyba nie znaleźliśmy wspólnego języka, więc wkrótce mogłem już grać co dusza zapragnie - korytarz był pusty. Młodzież żałowała, że nie znalazła żywego zespołu lub lepszego DJa, a ja sobie myślałem: jak to kultury się różnią! W Niemczech potrafię rozbawić towarzystwo mieszanką rosyjskiej popsy, białoruskiego folkloru i polskimi hitami, a tu na Białorusi - wśród miejscowych Polaków – zwłaszcza dwa ostatnie składniki tej mieszanki wywołują wstręt i niezrozumienie.

Dobrze, że przebieg balu maturalnego śledziła milicja. Bo by mnie jeszcze pobili...

Felix ACKERMANN, niezelazny@tut.by

redaktor naczelny Andrzej Pisalnik, tel. 8-0297878825, e-mail: pisalnik@mail.ru

Komitet «Solidarni z Białorusią» założony przez członków oraz sympatyków partii «Prawo i Sprawiedliwość» pragnąc wesprzeć Rodaków na Białorusi ufundował wydanie tego numeru «Głosu znad Niemna na uchodźstwie»